

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 2.— zł. z odroczeniem do końca roku 3.— zł. dla odbiorców przez pocztę na miesiąc 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku dostawki sily wycofa, lub innych warunków administracyjnych pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALJEJA Nr. 51. TELEFON 24-55. Godziny przyjęć redakcyjnych codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 18-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry w tekście 40 gr., za tablicą 20 gr. Drobne ogłoszenia: sła: słowo tytułowe 25 gr., wyróżnione 30 gr., kandy daty wyraz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.20 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia ekonomiczne, fantastyczne, otyrowe i finansowe o 50 proc. droższe. Przy ogłoszeniach kilkukrotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmują się do godz. 19 rano. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję reklam będą zwrócone autorom. Jedyni ogłoszyciele dołączono zwrotne znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki swrotnel. Konto w Urz. Poct. - Czek. w Warszawie Nr. 556 oras w Banku Emisyjnym. oddział Częstochowa

Plecko nowoczesnej wojny nad Anglią

Potężne naloty na Londyn

„Polska podczas wojny nie przeżywała czegoś podobnego” — Lotnisko w Croydon całkowicie zniszczone — Niemcy działali przez zaskoczenie W atakach biorą udział setki samolotów

Nowy Jork, 17 sierpnia. — Korespondenci prasy amerykańskiej, którzy byli naoczniymi świadkami nalotów niemieckich na Londyn, w sprawozdaniach swoich pomimo surowej cenzury angielskiej, nie ukrywają bynajmniej sukcesów lotnictwa niemieckiego. Wszystkie sprawozdania podkreślają zaskoczenie i szybkość akcji niemieckich ataków bombowych.

„New York Times” donosi z Croydon, że atak już dawno się skończył, zanim ludność w ogóle mogła zorientować się w wypadkach. W klubowisku samolotów nie można było odróżnić swojego od nieprzyjaciela, a przy tym wszystkim dziki ogień artylerii przeciwlotniczej sprawiał piekielny hałas. „New York Tribune” w uzupełnieniu tego opisu donosi z Londynu, że pierwszą oznaką ataku nad Croydon była chmura dymna wzbijająca się na wysokość tysięcy metrów. Wojsko niezwłocznie otoczyło całe lotnisko, tak że przedstawiciele prasy, którzy chcieli naocześnie stwierdzić skutki ataku, musieli odejść z próżnymi rękami.

„Associated Press” donosi w dalszym ciągu, że samoloty nurkowe obniżyły się dotykając niemal swoich celów i siały śmierć i zniszczenie. Również, na sąsiednich terenach przemysłowych można było zaobserwować działanki eksplozji i słupów dymu. Dokładnych szkód nie można było obliczyć, jednak gruzy leżały porozrzucone w promieniu setek jardów, a pożary płonęły w różnych miejscach. Agencja amerykańska donosi z pewnego miasta portowego, nie wymienionego z nazwy, przypuszczalnie z Dover, że niemieckie bombowce i samoloty bojowe przerwały tam zaporę angielską.

Korespondent agencji „United Press”, który był świadkiem kampanii polskiej, przynosi sprawozdanie o ataku niemieckim z pewnego nieokreślonego bliżej „południowo-wschodniego miasta portowego”. Setki bombowców niemieckich leciało już w głąb lądu, a wciąż nadlatywały nowe. Niekończącymi zdawałoby się liniami, szturmowały samoloty w kierunku zachodnim i przez cały dzień nie było nimi zaciemnione. Nawet w Polsce nie obserwowano od czegoś podobnego. Sprawozdawca opisuje liczne walki powietrzne między samolotami myśliwskimi, przy czym widocznie cenzura brytyjska okazała taką nadmierną gorliwość, że sprawozdawca nie wspomina ani o jednym straconym samolocie angielskim. To samo spotkało drugie sprawozdanie „United Press” z pewnego nie nazwanego miasta portowego na wybrzeżu północno-wschodnim.

Dzienniki amerykańskie donoszą dalej zgodnie, o widocznym zaskoczeniu ludności Londynu, kiedy nad stolicą Imperium Brytyjskiego zaczęły przelatywać jedna formacja po drugiej niemieckich eskadr powietrznych. Kołysana poczuciem niebezpieczeństwa dzięki „zwyckim komunikatom” swoich rządów, ludność stała nagle bezradna wobec twardej wymowy namacalnych faktów.

Nawet te mocno skrócone przez cenzurę angielską naoczne sprawozdania amerykańskich przedstawicieli prasy, pozwalają zorientować się jasno co do niezwyklej skuteczności niemieckich ataków powietrznych. Pod tym względem

nie stanowi też wyjątku urzędowa angielska wytwórnia kłamstw Reutersa, która pomimo wszelkich sztuczek i zniekształcających manewrów musi przyznać, iż samoloty niemieckie obniżyły się na 100 metrów, po czym zrzuciły bomby.

Zamknięto porty — zniszczono lotniska

Oficjalny komunikat niemiecki o atakach na Anglię

W jednym dniu zniszczono 143 samoloty i 21 balonów zaporowych

Berlin, 17 sierpnia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje: W dniu 15 sierpnia i w nocy z 15 na 16 b. m. podjęło lotnictwo niemieckie swe ataki na porty morskie, obiekty przemysłu zbrojeniowego, lotniska i zapory lądowe. Urządzenia portowe w Portland, Scarborough, Britlington i Midlesborough, dalej zakłady lotnicze i fabryki motorów w Birmingham, Hull i Brought, jak również hangary i schrony na wielu lotniskach na terenie Anglii południowej, południowo-wschodniej i środkowej uległy poważnemu uszkodzeniu. W toku tych ataków miały miejsce silne walki powietrzne, przy czym major Galland odniósł swe 20-te zwycięstwo powietrzne. Większość portów brytyjskich została zabezpieczona zaporami minowymi.

Nocne ataki lotnicze samolotów brytyjskich na teren Niemiec zachodnich nie przysporzyły im żadnych sukcesów i nie wyrządziły żadnych, godnych wzmianki, szkód.

Ogólne straty nieprzyjacielskie w dniu 15 sierpnia wyniosły co najmniej 143 samoloty, z tej liczby 106 zestrzelono w walkach powietrznych, zaś pozostałe zniszczono na ziemi, bądź też zestrzelono przez artylerię przeciwlotniczą. Niezależnie od tego udało się zestrzelić 21 balonów zaporowych. 32 samoloty niemieckie nie powróciły do swych portów lotniczych, jednak niemieckiej służbie morskiej udało się uratować w Kanale 9-ciu lotników niemieckich i jednego brytyjskiego.

Jedna z łodzi podwodnych spowodowała zatopienie dwóch uzbrojonych statków handlowych, łącznej pojemności 14.000 BRT.

Polawiacze min zestrzeliły 4 spośród 10-ciu atakujących ją nieprzyjacielskich samolotów typu „Spitfire”.

Akcja lotnicza na frontach włoskich

Rozwija się ofensywa w Somali

Rzym, 17 sierpnia. — Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco: Nasze operacje ofensywne w brytyjskim kraju Somali są w pełnym toku. Zestrzelono jeden samolot nieprzyjacielski, który ogarnięty pożarem spadł w okolicy Zeila. Dwa nieprzyjacielskie naloty na lotniska w Colbolica i Massaua spowodowały niezbyt poważne szkody, przy czym zginęły 4 osoby, a 12 wśród Włochów i tubylców odniosło rany.

W przebiegu akcji powietrznej na Wajry zniszczono na ziemi 2 samoloty nieprzyjacielskie. Jeden samolot angielski zestrzelono w walce powietrznej. Zespoły naszych samolotów bombowych pod osłoną samolotów myśliwskich zbombardowały port lotniczy w Holin (Malta); udało się im osiągnąć celne trafienia i spowodować wybuchy pożarów. Nieprzyjacielskie samoloty myśliwskie wycofały się po krótkim ataku na nasze jednostki. Zestrzelono przy tym jeden

samolot nieprzyjacielski. Wszystkie nasze samoloty powróciły do swych baz.

Na terenie Afryki Północnej nasze samoloty zbombardowały linię kolejową Fuca—Matruk.

O wczesnych godzinach porannych nadleciały od strony Szwajcarii samoloty nieprzyjacielskie, które dokonały ponownego ataku na miejscowość na terenie Włoch Północnych.

Zrzucone przez nich bomby spadły na wieś Merate i Olgiate, przy czym dwie osoby zostały zabite zaś 5 odniosło ciężkie obrażenia. Szkoda, jaka powstała wskutek bombardowania jest znikoma. Nasza artyleria przeciwlotnicza w Turynie trafiła celnym pociskiem jeden z samolotów nieprzyjacielskich, który spadł pod miejscowości Ceresole d'Alba. Załoga tego samolotu, składająca się z 5 osób, częściowo zginęła, częściowo zaś dostała się do niewoli.

Rozpoczęcie rokowań między Rumunią a Węgrami

Valer Pop u króla Karola

Bukareszt, 17 sierpnia. — Rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych wydało we czwartek wieczór następujący urzędowy komunikat:

Rząd rumuński ożywiony życzeniem doprowadzenia do pokojowego rozwiązania wszystkich zagadnień, mogących stworzyć przedmiot sporu między Rumunią a jej sąsiadami, oraz w zamiarze ugruntowania sytuacji politycznej w tej części świata na przyjaznej współpracy i współpracy wszystkich narodów, rozpoczął rokowania z Węgrami. W ciągu piątku przybyła do Turn-Severin delegacja węgierska pod przewodnictwem posła Hory. Delegacja rumuńska wyjechała z Bukaresztu we czwartek wieczór.

Bukareszt, 17 sierpnia. — Przewodniczący delegacji rumuńskiej, która rozpoczyna w piątek rokowania z Węgrami w Turn-Severin, były minister Valer Pop został we czwartek przed swym wyjazdem z Bukaresztu przyjęty przez króla Karola na dłuższej audiencji.

Delegacja rumuńska, która wyjechała we czwartek wieczór z Bukaresztu po cięgiem specjalnym, przybyła w piątek rano do Turn-Severin. Delegacja węgierska pod kierownictwem posła Hory przybyła Dunajem na parowcu „Sofia” do Turn-Severin w piątek przed południem. Zamieszka ona na wielkim rumuńskim parowcu dunajowym „Regele Karol”. Wspólne posiedzenia obu delegacji odbywają się w sali biblioteki w Pałacu Kultury miasta Turn-Severin.

Churchill przynajmniej się do kłeski

Lizbona, 17 sierpnia. — Churchill był zmuszony w Izbie Gmin złożyć sprawozdanie o walkach w brytyjskim kraju Somali. Opeacje — poczesał on swoich słuchaczy — jeszcze się toczą. W każdym razie na północny wschód od Hargeisa Anglicy zostali odparci przez wojska włoskie. W toku swej mowy Churchill użył charakterystycznego zwrotu: „Jestem w posiadaniu niezbyt zadawalających wiadomości z kraju Somali”.

Polowanie na Irlandczyków w Belfaście

Lizbona, 17 sierpnia. — Po dramatycznym pościgu na ulicach Lizbona policja angielska — jak donosi Reuter — aresztowała 14 mężczyzn, podejrzanych o przynależność do organizacji IRA. Policjanci wtargnęli do domu, w którym mężczyźni ci byli zgromadzeni. Siedmiu z nich poddało się, natomiast reszta uciekła i była ścigana przez ulice, przy czym doszło do wymiana strzałów. W końcu policja otoczyła cały blok domów w którym schronili się uciekający i zdołała wszystkich aresztować.

Niedzielnny dodatek dla katolików

Evangelia Święta

na niedzielę czternastą po Zielonych Świątkach, zapisaną u św. Mateusza w rozdziale VI, od wiersza 24 do 33.

W on czas: mówił Jezus uczniom swoim: „Nikt nie może dwóm panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym trzymać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie troskajcie się o duszę waszą; co będziecie jedli, ani o ciało wasze, czym się okryjecie. Nie jest-że dusza czymś większym, niż pokarm, a ciało niżli odzież? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu; wszystkie one nie sieją, ani żną, ani nie zbierają do spichlerzy, a drugiego wasz niebieski żywi! Czyż wy nie warcieście wiele więcej, niż one? A któż z was, choćby najusilniej przemysłował, zdola do wzrostu swego dodać łokcie jeden? A czemuż troskacie się o odzienie? Popatrzcie na lilie polne, jak to one rosną! Nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że i Salomon w całym przepychu swym nie odziewał się, jako jedna z nich. Jeśli więc trawę polną, która dziś jest, a jutro idzie na spalenie, Bóg tak przyszywa! — o ileż więcej was, malej wтары! A przeto nie kłopotcie się, mówiąc: „Co będziecie my jedli, albo co będziemy pili, lub czym się przyodziewemy?“ O to wszystko upieją się własnie poganie: wszak Ojciec wasz niebieski wie, iż tego wszystkiego wam potrzeba. Szukajcie przeto na pierwszym miejscu Królestwa Bózego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane“.

Porządek nabożeństw

W niedzielę, dnia 18 sierpnia r. b. **Jasna Góra:** O godz. 6.30 prymaria z kazaniem, o godz. 8-jej Msza św., o godz. 9-jej Msza św. śpiewana, a o godz. 10.30 suma w Bazylice, o godz. 12-jej ostatnia Msza św. i zasłonięcie Cudownego Obrazu. O godz. 15.30 nieszpory i zasłonięcie obrazu około godz. 18-jej.

Katadra św. Rodziny: Msze św. o godz. 7-jej, 9-jej i o godz. 10-jej uroczysta suma. Nieszpory o godz. 16-jej po południu.

Kościół św. Zygmunta: Msza św. z nauką o godz. 7-jej, 8-jej, 9-jej i suma z kazaniem o godz. 10-jej. Nieszpory o godz. 16-jej po poł.

Kościół św. Jakuba. O godz. 6.30 Msza św. i kazanie, o godz. 8-jej Msza św., o godz. 9-jej nabożeństwo dla młodzieży szkolnej, o godz. 10-jej Msza św. z kazaniem, o godz. 11-jej suma z kazaniem, o godz. 12.30 ostatnia Msza św. z kazaniem. Nieszpory o godzinie 18-jej.

Kościół św. Barbary: Msze św. o godz. 7-jej i 9-jej. Suma o godz. 11-jej. Nieszpory o godz. 16-jej po poł.

Kościół św. Antoniego na Ostatnim Groziu. Msze św. o godz. 7-jej, 8-jej i 9-jej. O godz. 16-jej uroczysta suma z kazaniem. Nieszpory o godz. 15.30.

Kościół św. Rocha (na cmentarzu). Msze św. o godz. 7-jej, 8-jej i 9-jej. O godz. 10-jej Msza św. z kazaniem dla dzieci szkolnych. Suma o godz. 11-jej. Nieszpory o godz. 18-jej.

Kościół N. Maryi Panny: Msze św. o godz. 7-jej, 9-jej i 10-jej. O godz. 12-jej suma. Nieszpory o godz. 19-jej.

Z kazań św. Jana Vianney

„D u c h ś w. — mówi ś. Jan Vianney — jest jak ogrodnik, który uad naszą pracę. Z Jego pociechy rodzą się dobre zamiary tak, jak jaskółka z gołębic. Duch św. prowadzi nas jak matka swoje dwuletnie dzieci — jak człowieka jasnowidzący prowadzi ociemniałego brata“.

„K r z y ż e są na drodze wiodącej do nieba, jak pomosty nad rzeką, którą przejść trzeba. Ck, którzy nie cierpią, przechodzą przez kruchą kładkę, mogącą się łatwo załamać pod ich stopami. Ten, który nie chce krzyżu — może zbawić się, lecz z wielką biedą i pozostanie tylko małą gwiazdką na nieboskłonie. Ten, który cierpić i walczyć będzie dla Boga, zakwieci jak piękne słońce“.

„M o d l i t w a jest jak rosa wiośnieca — trzeba jednak modlić się z czystym sercem, aby móc się tu wosną rozkoszować. Im więcej się modlimy, tym goręcej przemagimy modlitwą“.

Wspomnienie poświęcone Jego Świątobliwości papieżowi Piusowi X

Wolałbym umrzeć lub przez całe życie cierpieć najgorsze wygnanie, niżby z powodu mnie lub z tego mego przykładu miałaby ucierpieć godność Kościoła Bózego.

Wiemy z doświadczenia, że modlitwa oparta na uczuciu miłości i poparta prośbą Maryi Dziewicy nigdy nie minie się z celem.

Przykład bohaterkich chrześcijan przypada więcej do serc ludzkich, niż porywające, jędrne słowo.

Wynagrodzenie należy się Bogu — nie jest to owoc naszych wysiłków, lecz naszych dobrych chęci.

Nie ma okresu, w którym Chrystus nie mógłby być dla nas przykładem, był On posłusny aż do śmierci.

(Z godnej polecenia książki „Ignis Ardens“, Piusa X).

Z państwa watykańskiego

Papież Pius XII w apostolskim Brewe kardynała kurii Mikołaja Canali zamianował protektorem orderu ryckoskiej Grobu św. i Dzieła Utrzymania Wiary w Palestynie.

W dniu 23 lipca odbyło się w Rzymie posiedzenie Kongregacji Obrzędów, podczas którego obradowano nad zagadnieniem cudów w sprawie kanonizowania błogosławionego Ludwika Marii Grignon de Monfort. Błogosławiony ten znany jest ze swojego szczególnego nabożeństwa do Matki Boskiej. Założył on Zakon Córki Mądrości oraz Zakon Maryi.

Z okazji pierwszego stulecia wprowadzenia hierarchii kościelnej w Kalifornii papież wystosował do tamtejszych arcybiskupów i biskupów pismo apostolskie, w którym pochwała święcenie tego jubileuszu, mającego w dużej mierze charakter dziękczynny. Następuje potem ogólny rzut oka na rozwój katolicyzmu w Kalifornii w ostatnim stuleciu. Liczba wiernych wzrosła z 5,000 na 1,200,000. Mała gromadka franciszkanów wzrosła aż do 1,600 zakonników. Założono wiele nowych seminarjów, nowicjatów, kolegiów, szkół i innych instytucji, przyczyniających się do wzrostu ogólnego dobra i rozwoju kulturalnego. Jubileusz szczególnie uroczysto obchodzony będzie w archidiecezjach San Francisco i Los Angeles.

W związku z tym należy nadmienić, że w listopadzie odbędzie się posiedzenie Kongregacji Obrzędów, na którym omawiane będzie bohaterstwo i cnoty dziewicy Katarzyny Tekakwitha, pochodzącej z szczytu indyjskiego.

Ojciec św. zamianował kilku nowych Konsultorów Papieskiej Komisji dla

studiów biblijnych, między którymi znajdują się również Przełożony Benedyktynów Bonawentura Ubach.

Papież przyjął na audiencji posła włoskiego przy Świętej Stolicy wraz z jego małżonką.

Dnia 24 lipca udzielił Pius XII audiencji wielu tysiącom wiernych, pielgrzymów i nowożeńców. Podczas tej audiencji wygłosił kazanie, w którym omawiał nauki, wypływające z życia i działalności św. Apostoła Jakuba. Mówił o obowiązku modlitwy, od którego nikt, bez względu na wiek i płeć, uchylać się nie powinien. Podkreślił również obowiązki chrześcijańskiego życia rodzinnego. Ojciec św. mówił bardzo rzeczowo, podkreślając fakty szczególnie godne uwagi w obecnych czasach.

Dnia 25 lipca papież udzielił ślubu swojemu najmłodszemu siostrzeńcowi Marchese Giulio Pacelli i hrabinie Bombirini. Podczas Mszy św. młoda para i ghećni przystąpili do Komunii św. Po skończonej uroczystości Ojciec św. przyjął ich w swojej prywatnej bibliotece.

Niedawno temu odbyło się posiedzenie Komisji Kardynalskiej pod przewodnictwem arcybiskupa Bolonii, kardynała Nasalli-Rocca, której papież powierzył decyzję w sprawie wniesienia grobowca swojemu poprzednikowi. Komisja przejrzała liczne oferty artystów, nie powziela jednak jeszcze żadnej ostatecznej decyzji. Wśród zgłaszających się są nazwiska wybitnych rzeźbiarzy, częściowo nawet członków Akademii Włoskiej. Kardynał Nasalli-Rocca złożył papieżowi na prywatnej audiencji sprawozdanie z dotychczasowych obrad.

Pod urokiem gór...

Prawdziwą rozkoszą oraz nagrodą za wysiłki wspinania się ku górze na chwilę przed wschodem słońca, w obliczu błędnych gwiazd — jest moment spędzony na szczycie. Ktokolwiek był świadkiem wschodu słońca w górach, musi przeżywać w głębi swej duszy niezapomniane wrażenia. Zmiana porannego mroku, przejście w jasność słoneczną dnia, wywiera głęboki wpływ. Od tej godziny obserwator staje się innym człowiekiem, jakby zbudzonym ze snu, a nawet rzecz można — jakby wskrzeszonym. Oczarowały go pierwsze blaski słońca po mroku błędnych gwiazd i gasnących gwiazd i nadszedł nowy dzień, w nowej pięknej szacie. Dusza porwana została wewnętrznie, pochwycona, nie może się już odwarca od tych czarów, a nicosć tego światła nie jest w stanie porwać jej już na zawsze, na własność.

Kto uległ czarowi gór i natury, temu natura opłaca sownie jego wysiłek, obdarowując wrażeniami. Nie to zatem dziwno, że zostanie jej za to wierny. Wierność wytrwałości, stałość i samodzielność to najpiękniejsze i najwspanialsze własności i właściwości, które posiadają wienien każdy chrześcijanin. Kto tak, jak mieszkaniec gór żył się ze swą twardą glebą, ten wierny zostanie również i gruntowi wiary ojców swoich. Góry są stałe, ludzie w swej

wierze stałymi stać się także powinni. Góry nie chwieją się, ani nie uginają burzom, grzotom, wichrom, piorunom, lawinom.

Wierni i stali, jak szczyty lodowca z wiecznie leżącym na nim śniegiem, którego nic nie stopi, niezłamani i prości, jak wierzychołki niebotycznych gór, stałymi przy wierze naszej. Niech wiernym będzie każdy sam sobie w swoim wewnętrznym „ja“, w swej duchowej jaźni, a na pewno potrafi znaleźć miarę wymagań, według których sam siebie powinien ukształtować i potem dopiero w sobie odnajdzie pokój Boży i płynącą stąd pełnię radości.

Czegokolwiek odczuł się człowiek w swym ponurym i codziennym życiu, w jego szarym i ciasnocie dolin, cokolwiek uronił ze swej skarbnicy ducha, na wyżynach będzie to znowu cząstką jego własną i istotną, a sama natura przemówi do niego, ucząc go podziwem, zachwycając się tym, co sam Bóg stworzył i dał nam jako piękno dla służby naszej i do użytku naszego.

Każde wspinanie się na szczyty jest wspaniałym: „Sursum corda“, jest zarazem wzniesieniem serca do wyżyn ducha i jego nieskończonego dzieła, jest podejściem do radości i prazródła wszelkiej Prawdy i wszelkiej prawdziwej radości, ku samemu Bogu! **Ks. K.**

Święty Jacek

Św. Jacek urodził się we wsi Kamień na Śląsku z rodziny Odrowążów w 1183 r. Po ukończeniu wyższych nauk we Włoszech razem z bratem bł. Czesławem został wyswięcony na kapłana, a ówczesny biskup krakowski błogosł. Wincenty Kadłubek, powierzył im ważne urzędy kościelne.

Ze stryjem swoim biskupem krakowskim Iwanem Odrowążem udali się obaj bracia do Rzymu. Tu poznali św. Dominika, założyciela Zakonu Kaznodziejskiego. I tu w tym wiecznym mieście, w którym tyle krwi męczęńskiej za święta popłynęło wiare. Jacek uprosił biskupa, aby mu pozwolił wstąpić do zakonu św. Dominika i razem z nim pojechać do dalekich krajów, aby szerzyć św. wiarę.

Ale biskup opierał się prośbie Jacka, chcąc mieć siostrzeńcę przy sobie.

„I u siebie w kraju możesz zdziałać wiele dobrego, dając przykład, jak należy służyć Panu“ — rzekł biskup. I oto cud Boży skłonił biskupa do dania pozwolenia. Oto pewnego dnia Jacek spotkał smutny pochód. Niesiono trupa młodzieńca, który stracił życie wskutek upadku z konia. Był on synem jedynym pobożnej wdowy, która odchodząca od zmysłów z rozpaczą po jego śmierci.

Naprzeciwko smutnego orszaku ukazał się świątobliwy Dominik. Gdy wdowa zobaczyła świętego męża, podbiegła ku niemu i padając na kolana, zawołała:

„Mezu Boży, wiem, że Pan cię wysłucha. Błagaj Go, aby mi jedynej pociechy w moim samotnym życiu nie odbierał. Wierzę, że ciebie Bóg wysłucha“.

Starzec w pierwszej chwili czuł się niegodnym tej wielkiej łaski, ale wzruszony rozpaczą kobiety, ukląkł i zaczął się żarliwie modlić. Cisza pełna oczekiwania zaległa tłum.

„Bóg jest wielki“ — zawołał św. Jacek, widząc zmarłego, powstającego z mar śpiącego w objęcia matki. Po tym cudzie, dał swe zezwolenie biskup Iwan, błogosławiąc Panu, że pozwolił jego bratankowi ze świętym przebywać.

Św. Dominik wysłał Jacka do Krakowa, aby tam założył zakon; przechodząc przez Tyrol, gorącą wymową zjednał Jacek tylu zwolenników, że założył tam zakon swej reguły. Radosnie witał Kraków powracającego Jacka. Ze składek zbudowano klasztor, w którym Jacek został przełożonym, lecząc chorych, słuchając spowiedzi, a czynił to z taką dobrocią i łagodnością, że nie tylko szanowano go, ale ukochano za jego dobre serce.

Z kilkunastu zakonnikami przebiegał niestrudzony całą Polskę, szczepił wszędzie wszędzie cześć do Najśw. Maryi Panny i rozszerzał nabożeństwo różańcowe, które św. Dominik z objawienia Najśw. Maryi Panny ułożył.

Nadeszła wigilia Wniebowzięcia Matki Boskiej. Jacek przyjął Sakramenta św., zwołał zakonników, pobłogosławił ich i rzekł do nich:

„Bracia moi najmilsi. Oto zbliża się kres mojej doczesnej wędrówki. Czuję, że Pan powoła mnie do siebie i stane przed sądem Jego, zdając sprawę z moich uczynków. Módlcie się braciśzkowie, aby Bóg dopuścił mnie w łaskawości swojej do obcowania ze sobą. Darujcie, bo jeśliśm zawinił, to nie ze stęj woli, ale dlatego, że człowiek słaby jest i nie wiedzący, co czyni. Stałbym się żyć, aby miłować Chrystusa i was“.

Zmówiwszy z braćmi pacierze kapiańskie, rozpoczął psalm: „W Tobie Panie nadzieję miał“. Psalmu tego już nie dokończył, bo doszedłszy do wyrazów: „W rece Twoje Panie polecam ducha mego“, zasnął słodko w Panu.

Tak w dzień Wniebowzięcia, 15 sierpnia 1257, czysta jego dusza ukończyła ziemską wędrówkę, idąc po nagrodę wiekiście do Pana, któremu przez całe życie wiernie służył. W zakonie przeżył lat blisko 40, a życia swego liczył lat 74.

Ciała jego spoczywa w Krakowie w kościele dominikańskim św. Teresy w osobnej kaplicy, zbudowanej na miejscu mieszkania, które zajmował za życia.

ZNAMIENTNE OŚWIADCZENIE DEATA W „OEUVRE”

Parý, 17 sierpnia. — Marcella Deat występuje na łamach „Oeuve” przedkto tym Kóóom francuskim które usiłują tłumaczyć społeczeństwu francuskiemu, iż bład Francji polegał jedynie na wybraniu nieodpowiedniego momentu i niekorzystnych warunkach wojny. Deat wyraża zdanie, że w ten sposób sprytnie przesuwa się całą kwestię winy na teren techniczny, a faktyczny problem usuwa się na tylny plan. Prawda polega na tym, że Europa z roku 1918 w ogóle nie była zolnódo do życia i pragnąc pokój trzeba było mieć odagę zorganizować ją inaczej. Było to możliwe, jednak odwiekano to na coraz dalszą metę. ○

ZMIANY W RZĄDZIE FIŃSKIM

Helsinki, 17 sierpnia. — Fiński minister zaopatrzenia Taner, pástający poprzednio godność ministra spraw zagranicznych, jak również minister rolnictwa Haikilinen ustąpili ze swych stanowisk. Minister handlu Kotilainen objął tę funkcję zaopatrzenia, zaś zastępcą przewodniczącego parlamentu Kalliokoski tę funkcję rolnictwa. Stanowisko ministra handlu dotychczas nie zostało obsadzone.

KRYTYCZNA SYTUACJA ŻYWNOSCIOWA W ANGLII

Sztokholm, 17 sierpnia. — Wbrew nadziejom, jakim oddawała się ludność brytyjska wobec optymistycznych wyurzędzeń swego ministra wyżywienia lorda Woolfena, oświadczył tenże, iż na wypadek powiększenia zapasów środków żywności, nie nastąpi zwiększenie racyj, ale jedynie zapewnienie regularne łud wydziałania. Składając to oświadczenie minister wyżywienia zdawał sobie niewątpliwie sprawę z tego, że w dzisiejszej sytuacji w ogóle nie będzie on w możności zwiększyć swych zapasów i z tego powodu w najbliższym czasie będzie musiał przystąpić do dalszego obciążenia racyj, już dzisiaj pod niejednym względem gódołym. Tak że szerokie koła w Anglii rozumieją coraz wyraźniej, groźną sytuację żywnościową, co znajduje dosadne potwierdzenie w masowych zakupach na zapas, jakie można zaobserwować w ostatnich tygodniach.

„News York Times” stwierdza w sposób przekonujący, że obecna ciężka sytuacja żywnościowa w Anglii, pisząc że od 1 sierpnia ceny środków żywnościowych w Anglii poszły ogromnie w górę.

Przed kilku dniami dzienniki angielskie były zmuszone zakomunikować swoim czytelnikom o zróżnicowaniu nowego artykułu spożywczego, mianowicie sera.

ZNOWU DWA OKRETY HISPZAŃSKIE DOPROWADZONO DO GIBRALTARU

Mediolan, 17 sierpnia. — Jak donosi „Corriere della Sera” z Algeiras, w ciągu Gibraltaru brytyjskie statki wojenne zatrzymały 2 hiszpańskie okręty handlowe i doprowadziły celem kontroli do Gibraltaru.

ZATAPIENIE KRAŻOWNIKA GRECKIEGO

Ateńy, 17 sierpnia. — W dniu święta Wniebowstąpienia Matki Boskiej 15 sierpnia — jak donosi „Agence de Athenes” — uległ stoperdowaniu zakotwiczony na reżdzie portu n. wyspie Tinos krażownik „Helli” przez nieznaną bliżej łódo podwodną.

NOWA GAZETA DLA WSII POLSKIEJ

Ostatnio wyszedł z pod prasy drukarskiej pierwszy numer okazyowy nowego pisma polskiego poświęconego sprawom wsi i sprawom rolnika. Pismo to, ukazujące się raz w tygodniu — w niedziele, nazywa się „Siew”. Siew jest zatem gazetką włościańską, przeznaczoną dla najszerzszych warstw ludności polskiej zamieszkałej na wsi i pracującej na roli. Treść „Siewu” są nie tylko artykuły i wiadomości aktualne z dziedziny polityki, ale również z życia społecznego w Generalnym Gubernatorstwie. Zawiera on bogaty dział informacyjny, interesujący przede wszystkim wieś polską, a ponadto cenne rady i wskazówki oraz informacje przydatne dla człowieka pracującego na roli i z niej żyjącego. Jest ona doradcą rolników we wszystkich sprawach i łącznikiem z szerokim światem. „Siew” którego miesięczny abonament kosztuje tylko 1 złoty, można zamawiać za pośrednictwem agencji i urzędów pocztowych lub też bezpośrednio w administracji w Krakowie I. Skrz. pocztowa 554.

Gazeta włościańska „Siew”, z uwagi na swoją bogatą treść i dobór materiału redakcyjnego, niezawodnie stanie się lekturą która zainteresuje wszystkich rolników.

Podział przesyłek z U. S. A. dla Polaków

WARSAWA OTRZYMAŁA 50 WAGONÓW ŻYWNOSCI

Warszawa, 17 sierpnia. — Zainicjowana przez amerykański Czerwony Krzyż i Stowarzyszenie Kwakóów akcja pomocy dla biednej ludności polskiej, kierowana przez pozostałą pod przewodnictwem b. prezydenta Herberta Hoovera komisję pomocy dla Polski pozwoliła organizacjom społecznym, działającym n. terenie Warszawy na poważną wzmożenie działalności w dziedzinie dożywania ludności.

Dotychczas otrędo warszawski łącznie z m. Warszawą otrzymały 50 wagonów żywności, która przybyła z Ameryki przez Genewę do Warszawy. Według ustanowionego klucza Warszawie przypadało z tego transportu 70 procent, zaś innym miastom i powiatom okręgu warszawskiego 30 procent. Z pośród otrzymanych ogółem 44.200 kg. tuszczów rośninnych samej tylko Warszawie przypadało 30.950 kg, z tuszczów zwierzęcych w ilości 40.837 kg. Warszawie przypadało 23.261

kg, maki żytniej 231.934 kg. samej Warszawie przypadało 162.354 kg, kaszy kurydzianej 131.444 kg — Warszawie 92.011 kg, cukru 15.773 kg oraz mleka skondensowanego 444.346 puszek z czego Warszawie przypadało 311.023 puszek. Z przydziału dla ludności Warszawy ludność chrześcijańska otrzymała 75 proc., zaś żydzi 25 proc.

Prócz tych darów, w związku z wizytą w Warszawie prof. M. C. Lehmana — Stowarzyszenie Menonitów wysłało 1.135 kg tuszczów zwierzęcych i 4000 puszek mleka skondensowanego z przeznaczeniem dla ludności chrześcijańskiej.

Delegaci instytucji amerykańskich mają swą siedzibę w Berlinie. Działają oni w porozumieniu z niem. Czerwonym Krzyżem i władzami Generalnego Gubernatorstwa, które powyższe transporty przekazują Radzie Gównej Opiekunczej, mającej swą siedzibę w Krakowie.

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Sierpień 18 Niedziela

Dziś: Jacka
Jutro: Mariana i Rufina
Wschód słońca o godz. 5.47
Zachód 20.19
Temperatura w dn. 17 b. m. o g. 7-14° C, o g. 10-17° C.

Dziury aptek. Dziś, w sobotę, dn. 17 b. m. do godz. 21.30 dziurzą następujące apteki: przy Alei Wolności i przy ul. Warszawskiej. Jutro, w niedzielę, dn. 18 b. m., apteki w III-ej Alei, przy ul. Narutowicza, przy Alei Wolności i przy ul. Warszawskiej.

Uwaga! Kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy dystryktu radomskiego. Zapowiedziane urzędowym ogłoszeniem „Wydziałstwo Informacyjne” Izby Przemysłowo-Handlowej dla dystryktu radomskiego z urzędowymi ogłoszeniami wydziałów Gospodarczego i Nadzoru nad cenami przy szefie dystryktu radomskiego wyszło z druku.

Izba Przemysłowo-Handlowa dla dystryktu radomskiego nakłada na wszystkich kupców i przemysłowców, zarejestrowanych w Izbie, obowiązek pnumerowania tego wydawnictwa. Obowiązek ten leży we własnym interesie kupców i przemysłowców, ponieważ w tym urzędowym organie Izby Przemysłowo-Handlowej omawiane będą wszelkie zagadnienia gospodarcze oraz zamieszczone będą ogłoszenia urzędowe wydziałów Gospodarczego i Nadzoru nad cenami.

Abonament kwartalny wynosi 1 zł. 38¢ w Radomiu, na prowincji 5 zł.— Zamówienia kierować do Dystrykt-Verlag Radom, Radom, ul. Zeromskiego 49, tel. 29-45.

Na srebrnym ekranie. Mimo obecnego „sezonu ogórkowego” w świecie filmowym, w kinie „Eden” wyświetlane są bardzo dobre, wartościowe filmy. Na przykład filmy b. t. „Godzina pokusy”. Splot wydarzeń zagadkowych i ciekawe rozwiązanie filmu trzymają widza w napięciu. Film ten jest produkcji niemieckiej „Ufy”.

W rolach głównych wystąpili Lida Baaró i Gustaw Fróhlich. W dalszej roli widamy znanego artystę niemieckiego Rudolfa Klein-Rogge.

W nadprogramie tygodnik polski z Generalnego Gubernatorstwa oraz film naukowy p. t. „Piękność zwierząt”.

Przejechało dziewczynkę. W dniu 15 b. m. o godz. 20 m. 30 na ul. Narutowicza przed domem Nr. 228 samochód osobowy, prowadzony przez nieustalonego na razie szofera najechał na 9-letnią dziewczynkę Sabinę Grzecko, zamieszkałą przy tejże ulicy Nr. 199. Dziewczynka odniosła ciężkie potłuczenia, skutkiem czego wkrócie zmarła. Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

Otrądzono przyleźną. Zofia Basiaóka przyjechała z Kólsuzca i zamieszkała z dnia 14 na 15 b. m. u Franciszka Gorzewsókiego. Rano wychodząc przez zapomnienie pozostawiła tam woreczek skórzany, w którym znajdowało się ok. 200 zł. gotówki i bransoletka złota. Kiedy powróciła, woreczka tego z zawartością już nie znalazła, gdyż został skradziony nie wiadomo przez kogo.

Wobec tego poszkodowana zwróciła się o pomoc do policji.

Z sali sądowej

Sąd Grodzki w Częstochowie rozpatrywał sprawę Władysława Marii Bonarskiej, lat 29 i Stanisława Bonarskiego, lat 49, mieszkańców m. Częstochowy, oskarżonych o przyswojenie cudzej własności.

Akt oskarżenia zarzuca wymienionym, że we wrześniu 1939 r. zabrali w celu przyswojenia na szkodę Heleny Świętochowskiej i innych osób maszyny do szycia firmy „Singer” oraz inne przedmioty.

Na rozprawie oskarżona Bonarska przyznała się do winy i wyjaśniła, że w dniu 1 września 1939 roku została ewakuowana z rodzinną. W okolicy Cmielowa zatrzymała się na wsi, a w końcu września powróciła do Częstochowy bez męża. Wszystkie mieszkania w domu kolejowym, w którym mieszkała, zostały zdemolowane, a rzeczy porzucone. Z sąsiadka obeszły wszystkie mieszkania, żeby zobaczyć, w jakim stanie się znajdują. Oskarżona trochę mebli znalazła porzucanych, które zabrała do siebie, żeby oddać je później prawym właścicielom. Po przyniesieniu maszyny do domu, co zrobiła sama bez pomocy, pozostawiła ją u siebie 4 dni. Póóież nie miała środków do życia, gdyż męża wtedy jeszcze nie było, a najmłodszą dziewczynką była chora na gruźlicę, więc koniecznie chciała pożyczyc od kogoś pieniędzy, lecz na próżno. Wtedy sprzedała maszynę.

Już po tym wszystkim około 10 — 15 października 1939 r. powrócił jej mąż i zaczął pracować. Mężowi o tym nie mówiła. Policja przyszła do oskarżonej już na wiosnę z poszkodowanymi. Poszkodowana Dabrowska była u oskarżonej przed tym bardzo często, ale oskarżona nie powiedziała jej, że maszynę sprzedała. Poszkodowana Świętochowska pytała ją po przyjeździe, czy nie ma jakich jej rzeczy. Oskarżona wtedy nie wiedziała, że ta maszyna stanowiła własność poszkodowanej.

Oskarżony Stanisław Bonarski nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że 10 października 1939 r. powrócił po ewakuacji do domu i zaraz na drugi dzień dostał pracę.

Poszkodowana Helena Świętochowska zeznała, że po powrocie z ewakuacji dnia 1 listopada 1939 r. nie w mieszkaniu nie zastała, ponieważ wszystko zostało rozkradzione. Część mebli zabrała na przechowanie jej posługawca i Stubkowa, które to rzeczy oddała. Nie mogła odnaleźć maszyny do szycia oraz innych drobnych rzeczy. Póóież od Dabrowskiej dowiedziała się, że Bonarscy przechowują u siebie 2 maszyny do szycia. Jedną sprzedała, a drugą pozostawiła dla starszej córki. Na skutek tego poszła z Dabrowską i policją do Szczubidłó, którym miała być ta maszyna

Nowa zaprawa do podłóg w proszku.

W obecnych czasach daje się odczuwać na rynku brak zapraw do podłóg, co w niemały kłopot wprowadza nieraz panie domu, które muszą, obając o czystość mieszkania, jednocześnie zachować równowagę budżetu domowego.

W tym wypadku można jednak temu zaradzić, nabijając zaprawę do podłóg w proszku p. n. „TEMPO”, która w niczym nie ustępuje zaprawom terpentynowym, gdyż surowce, użyte do jej spreparowania, mają tę samą własność, co surowce dobrych past terpentynowych.

Wyrobiana jest „Tempo” farbując w kolorach: machoń, orzech ciemny i jasny oraz do posadzek — bez barwy. „Tempo” cieszy się coraz większą popularnością, gdyż jest tanie, niepalne i łatwe w użyciu, a podłogi zabezpieczone „Tempem”, posiadają trwałą, lustrianą polsk.

„Tempo” produkuje znana fabryka „DOBROLIN”, co daje gwarancję, że towar jest bez zarzutu.

sprowadza. Maszynę poznała jako swoją. Tylko blat był pokryty nowym forniem, gdyż poprzedni był popękany, dorobiona została szufladka i było nowe czołenko.

Początkowo Szczubidłowa mówiła, że maszynę kupiła przed wojną od jakiegoś kolejarza, ale później powiedziała, że maszynę kupiła podczas wojny i że ją przywieźli oboje Bonarscy, lecz ona przy tym nie była, gdyż maszynę kupował mąż. Po tej rewizji druga maszyna została na drugi dzień podrzucona pod płot sąsiedniego domu.

Poszkodowana Maria Dabrowska zeznała, że gdy 11 października 1939 r. powróciła do Częstochowy, stwierdziła w swym mieszkaniu brak mównstwa rzeczy. Oskarżona Bonarska zeznała jej znieść różne mebla, jak stół, szafę, krzesła i t. p., ogólnej wartości około 1.000 zł, które zabrała z jej mieszkania podczas wojny, w nieobecności, z dobrego serca, aby ich ktoś nie ukradł. Gdy zapytała oskarżoną Bonarską o maszynę, ta wtedy odpowiadała, że maszynę na ktoś skradł już po jej powrocie do Częstochowy. Wiele rzeczy odebrała od oskarżonej, gdy u niej była, a przedmioty te były na wierzchu. Oskarżona proponowała poszkodowanej, aby sobie poszukała w jej mieszkaniu swoich rzeczy, ale z tego nie skorzystała, gdyż jej ufała. Ramę oddała, lecz kółek od tej ramy i siłka — odpowiedział „nie nie”.

Oskarżona Władysława Bonarska prosiła o łagodny wymiar kary, Stanisław Bonarski prosił o uniewinnienie.

Sąd postanowił: Władysława Marię Bonarską uznać winną dokonania zarzucanego jej czynu w punkcie I aktu oskarżenia na szkodę Świętochowskiej i skazał ją na 6 miesięcy więzienia, z pozostałych zarzutów uniewinnił. Uniewinniony został również Stanisław Bonarski.

Z PIOTRKÓW

Zbyt gorący temperament
Zbyt gorącego temperamentu jest widocznym Pisarek Kazimierz, zam. w Piotrkowie przy ul. Szpitalnej 33, skoro łubi się awanturować. Wywołał na awanturę na dworcu osobowym, za co został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Kradzież dowodu osobistego
Widulskiemu Józefowi, zam. w Piotrkowie przy ul. Piłsudskiego Nr. 86 skradziono portfel zawierający dowód osobisty i 2 zł. gotówki.

FABRYKA GILZ „SOKÓŁ”

W. Kwaśniewski i F. Pachotyzk w Warszawie

uruchomiła w dniu dzisiejszym własny Skład fabryczny gilz i bibutek w Częstochowie, Aleja Wolności 29.

Wszystkie wyroby fabryki „Sokół” sprzedawane będą odsprzedawcom po cenach ściśle fabrycznych. Szan. odbiorców naszych z Częstochowy i okolicy prosimy o korzystanie z tego udogodnienia.

Fabryka Gilz „Sokół” w Warszawie.

Pomyśl o nadchodzących mrozach

a gdy przeczytasz to ogłoszenie — z radością się dowiesz, że kwestia opałowa została w zupełności rozwiązana.

Płecyk „SAMOPAL” firmy „ARGON Zakłady Chemiczne w Warszawie, przy pl. kr. wigil lub twardego drzewa, grzeć Ci będzie lokal przez całą dobę. 15 procent zarobków opłaty Zapięta bezpieczeństwa i gwarancji. Nazw przedstawicieli odwiedzić Cię w mieszkaniu i zainstalować ten tan, a niezbędny wynalazek. Rozmów się z nim rzeczowo.

Rejon. Biura sprzedaży: I — CZĘSTOCHOWA, ul. WESÓŁA 1 (Zawodzie). II — JOTRÓW TRZE, ul. BYDGOSKA 15 (sklep 14).

Międzynarodowi Ekspedytorzy C. HARTWIG

Spółka akcyjna

Warszawa, Świętokrzyska 23

AGENTURA w CZĘSTOCHOWIE

Biura Magazyny Tel. 71-12 Dąbrowskiego 4
Kilińskiego 3

TRANSPORTY SAMOCHODOWE

WARSZAWA, RADOM, KRAKÓW, LUBLIN, KIELCE,
PIOTRKÓW, RADOMSK i Z POWROTEM. — —

CLENIE, MAGAZYNOWANIE, ASEKURACJE, INKASO, PRZEPRO-
WADZKI, ORAZ WSZELKIE INNE CZYNNOŚCI EKSPEDYCYJNE.

WŁASNE ŚRODKI PRZEWOZOWE NA MIEJSOU.

Po pracy

niech się rozrywka.

Znajdziesz ją, czytając „Fala”

Poszukujemy

na prowincję urzędnika
rutynowanego, władającego biegle
językiem niemieckim i polskim,

Oferty z życiorysem należy nadsyłać do
Administracji „Kuriera” pod „Nr. 5000 (H/P)”

Czas zaopatrzyć piec —

zima się zbliża

Stanisław Krakowian

Częstochowa, ul. Dąbrowskiego 21.
Przyjmuję wszelkie roboty: stawianie, przesła-
wanie, konserwowanie pieców kufelowych, po-
kójowych, kuchennych, piekarników, kotłów itd.
Roboty przeprowadzam z własnego i powierzono-
go materiału. 2085

Firma „Union Textile” Sp. Akc.

kupi konia wyjazdowego.

Zgłaszać się Narutowicza 80
w godzinach urzędowania.



Dostarczam z własnej fabryki
w Kentach, pow. Bielsko,
Ostoberschliesen

Udoskonalone maszyny

do wyrobów cementowych,
farb cementowe. — Cenniki,
prospekty na żądanie. Sprzedaż

„MASZYNOBET”

Dom Przemysłowo-Handlowy
Klemens Jura, Kraków, Kro-
woderska 4, parter.

Wagonowa sprzedaż Portland-
Cementu z Górnośląskich Fabryk
Cementu.

J. B. MACIEJEWSKI

Częstochowa — Jasnogórska 25

Składnica wyrobów

CENTRA

Baterie — Latarki — Zarówki — Łańcuchy — Spry-
chy rowerowe — Igły gramofonowe — Szpilarki
szwskie — Organki Hohnera.
Sprzedaż wyłącznie hurtowa.

Dyrekcja Szkoły Handlowej

w Częstochowie (ul. Handlowa)

podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne
do klasy V, odbędą się w dn. 21 i 22 sierp. 1940 r.

do klasy IV, odbędą się w dn. 23 i 24 sierp. 1940 r.

do klasy III i II, odbędą się w dn. 26 i 27 sierp. 1940 r.

do klasy I, odbędą się w dn. 28 i 29 sierp. 1940 r.

DYREKCJA SZKOŁY

Rowerzy 380 zł.

Części rowerowe, wózki, 162ka sprzedaje
hurtowo i detalicznie

„EDKA”

Fabryka wózków dziecięcych, łańkowych,
mebli żelaznych, łyżew i części rowerowych
EDWARDA KINDERMANA

w Częstochowie, Al. Wolności 12.

OLEJKI

smaki do cukierków, pociągwa, marmolad, mło-
du sztucznego, lemoniad, lodów, likierów, olej-
ki do perfum i mydeł, barwniki i t. p. poleca
w najlepszej jakości

„DOMAROM” Warszawa

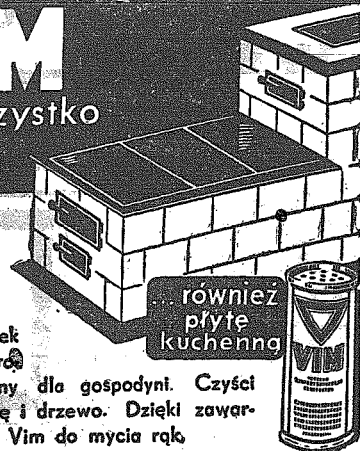
Plac Napoleona 1.

„Kalendarz Małżeński”

opracowany naukowo wg słynnego odkrycia
prof. Ogińo-Knaussa umożliwia każdemu mał-
żestwu dowolne regulowanie liczby narodzin
niezskodliwym, naturalnym systemem. Cena 3 zł.
Dodatk. dziełko pouczające 2 zł. Wysyłam po-
czątkowo za pobraniem. Adres: J. P. JUREFF,
Warszawa C/1, skr. pocz. 498.

VIM

czyści wszystko



Vim - uniwersalny środek
do czyszczenia i szor-
wania jest niezastąpiony dla gospodyni. Czyści
metale, szkło, porcelanę i drzewo. Dzięki zawar-
tości mydła nadaje się Vim do mycia rąk

Tani i praktyczny.
Zastępuje mydło.

WYRÓB FIRMY SCHICHT

POSADZKI DĘBOWE

układa nowe i cyklinuje stare, szybko i fa-
chowo po cenach niskich.
Częstochowa, ul. Mała Nr. 20
Biel Piotr

Artykuły Sanitarne i Kapitałacyjne

oraz wyroby żelazne jak:
garnki, kotły, ruszta i t. d.
stałe na składzie.

Wiener, Niemirowski i Baum

Zarząd Komisarzyczny
Częstochowa — Aleja N. M. P. 32.
Tel. 13-09.

Części rowerowe

jak: przekładnie niklowane i chromo-
wane: dzwonowe, dzwon-kinowone oraz
kinowce; korby; trybiki i t. p.
poleca

Zarząd Komisarzyczny firmy
Fabryka części rowerowych
„METROS” S. A.
Częstochowa, Krótka 13.

Wojna powietrzna trzyma w na-
pięciu uwagę świata. Jednocześnie
atrakcją sezonową są dożynki —
symbol zbranych w trudzie plonów.
Oba te aktualne tematy porusza
Nr. 15-ty ilustrowanego tygodnika

7 DNI

Miłośnicy podróży przyjmą z zado-
woleciem wiadomościę poczynając
od Nr. 15-go tygodnik „7 Dni”
wprowadził stały dział p. t.

„Na szlaku turystycznym”
Najnowsza moda we Włoszech.
polowanie z samolotów na lwy
— oto inne sensacje zamieszczone
w tym ciekawym numerze.

Cena tylko 50 groszy

WAPNO — największy wróg mydła i bielizny!

W twardej wodzie tworzy się
tak zwane mydło wapienne
i wskutek tego sporo mydła
idzie na marne. Poza tym
mydło wapienne osiada na
włóknach i niszczy je. W za-
słabszych czasach nie moż-
emy sobie pozwolić ani na
jedno ani na drugie. Dlatego
należy przed praniem przede
wszystkim zmiekczyć wodę
Klaraxem, w Klaraxie rów-
nież namoczyć bieliznę przez
noc. Brud rozpuści się i na-
zajutrz pranie będzie wyma-
gało mniej pracy, t. co waż-
niejsze, mniej mydła lub
proszku do prania.
Klarax można nabyć we
wszystkich lepszych sklepach
bez kartek.



Wyrób firmy Schicht

KLARAX

Oszczędność
na mydle!

Żeńska Szkoła Zawodowa Tow. Opieki nad Dziewczętami

w Częstochowie, ul. Paulińska 12

przyjmuje zapisy na nast. działy:
3-letni dział krawiecki,
3-letni dział bieliznarsko-hafelarski,
roczny kurs gospodarstwa domowego
Kancelaria czynna codziennie od godz. 9 rano do 6 po południu.

Większe partie organek, scyzoryków, nożyków do golenia, zamków meblowych,

zawiasów, lamp naftowych sprzedaje hurtowo

Reichsdeutsche Handelsniederlassung

WALTER DEUMELLAND

Warszawa, Jerozolimska 77. Tel. 74-75-1.

Publiczna Żeńska Szkoła Zawodowa

w Częstochowie, Dąbrowskiego 22.

- 1) Szkoły Krawieckiej — klasy pierwszej oraz klas wyższych
 - 2) Rocznej Szkoły Gospodarczej dla dziewcząt po szkole powszechnej
 - 3) Rocznej Szkoły Gospodarczej dla dziewcząt, które uczęszczały do gimnazjum Hocum i t. p.
 - 4) oraz na krótkie kursy szycia i gotowania — bez różnicy wieku i wykształcenia.
- Egzamin wstępny do klasy i szkoły krawieckiej odbędzie się 28 i 29 sierpnia r. b. o godz. 8 rano.
Zapisy przyjmujące oraz informacji udziela sekretariat szkoły codziennie od godz. 9 do 12 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Ważne!

Pani, która z początkiem wojny na
prośbę jejica w koszarach Zawady ofia-
rowała się zawiadomić nauczyciela
Karwana w lil Alei, proszona jest o
skomunikowanie się z żoną jejica
Smolarkiewiczową, Częstochowa, ulica
Dąbkowskiego 16.

BALE BUKOWE suche w partiach

wagonowych od 26 m³/m do 100 m³/m
i tarcice jodłowa i sosnowa poleca

Tarłak parowy
DALESZYCE

p. Daleszyce pow. Kielec.



Książki na czasie!

Kodeks towarzyski — Jak należy zachować się w towarzystwie? 2. Nowy sekretarz dla wszystkich — Wzory listów, ofert, podań itp. 21. 150. Tania kuchnia na ciekawe czasy 21. 2. 60k. Konfitury i napoje chłodzące 21. 2. Wina, naleśniki, miody, plawa, likiery, wyrob domowym sposobem 21. 2. Uprawa i wyrob tytoniu 21. 3. Gorzelnictwo, obczernie dzieł 21. 4. Fabrykant domowy, kilaset cennych recept i przepisów 21. 5. — Dr. Ostrowski: Idealny środek zapobiegający ciąży 21. 2. — Samuszek: pow. niemieckiego 21. 2. — Podziwiany szegor arzeusza, sensacyjny wywiad astrolog z broszura objaśniająca tylko 21. 2. — Estyka wrozenia wraz z dod. taliz 48 kart 21. 2. — Wzorka poezja. Placi się przez odbiorcę. Zamawiającym ponad sumę 10 zł. dodaje 1 książkę w/w wybrów bezpłatnie. Adresujcie: P. Jureff, Warszawa C/1, skr. pocz. 498. 0.055

POLICZEK

Kierownik warsztatu, p. Rogowski siedział przy stole czytając gazetę. Na stole leżało nakrycie dla syna, którego przybycia z niepokojem oczekiwano. Matka kręciła się niecierpliwie, patrząc co chwila na stary ścienny zegar, zdziwiona, dlaczego chłopiec nie wraca. Wladek był znowu dziś niepunktualny.

— „Nareszcie!” — zawołała ucieszona matka usłyszawszy dzwonek.

Po chwili wszedł do pokoju młody, 16-letni chłopak i rzuciwszy jakby od niechcenia jakieś słówko na powitanie, zabrał się ochoczo do jedzenia. Wladek odznaczał się zawsze znakomitym apetytem, nic dziwnego zatem, że ubranie jego stało bywało nieco za ciasne i sprawiało wrażenie jakby było własnością młodszego brata. Ojciec patrzył na syna długą chwilę, potem zapalił fajeczkę i przyglądał się synowi uważwszy jakiegoś dziwnie powściągliwe i milczące zachowanie się jego. Było to tym bardziej niezwykłe, że młodzieniec odznaczał się zawsze spokojem, a dziś wyglądał roztrzęsiony i zdenerwowany.

— „Cóż to taki dzisiaj milczący? — zapytał po kilku minutach.

— „Dlaczego?” — brzmiało pytanie w miejsce odpowiedzi, mającej na celu uchylenie się od dalszej indagacji ze strony ojca.

Wladek był uczniem w warsztacie pewnego mechanika, u którego i ojciec jego przed 25 laty odbywał praktykę ślusarską i u którego zakładzie uczył się również starszy syn z lepszym jednak skutkiem niż Wladek.

Dla Władka treść życia stanowiły książki o przygodach, dalekich podróżach, nie zajmowała go natomiast praca, która starała się traktować poważnie i niedokładnie, wykonując wszystko od niechcenia i niestannie.

Nadszedł wieczór, matka zaczęła podawać kolację. Daremnie ojciec starał się wnieść jakiś lepszy nastrój przy wieszaniu, Wladek był stale nadąsany i milczał uparcie.

Po kolacji znów nałożył ojciec fajeczkę, otoczył się kłębem dymu i zaczął obserwować chłopca. Wladek próbował chyłkiem wywnioskować z pokoiu, by uniknąć dalszych zapytań ojca, lecz Rogowski zauważył ten manewr i zawołał:

— „No, do kogo to jeszcze?”

Wladek zaczął się tłumaczyć, że ma ochotę spotkać się z Romkiem i jakby zwyczajnie, niechętnie zatrzymał się na progu pokoju.

— „A potem co? Pójdziecie może razem spotkać jakieś koleżanki, i to teraz, kiedy już ciemno na dworze?”

Wladek zaczął na to podobny zarzut, okazując zniecierpliwienie.

— „Chodź tu synu, chodź do mnie i

opowiedz mi, jakie masz zmartwienie, widzisz to przecież zupełnie dokładnie”.

Wladek zaważał się. Przemógł się jednak i zaczął opowiadać oju o nieporozumieniu ze swoim majstrzem, który nie bacząc, że Wladek ma już lat kilkanaście uzbliżył mu w sposób dotkliwy. Chłopiec nie wymienił wprawdzie, że chodziło tu o policzek, ale z opowiadania można to było wyraźnie wywnioskować.

Był więc mocno rozżalony i swoje opowiadanie zakończył słowami:

— „Zresztą tatuś sam wie, jakim jest majster Dominik, tatuś zna go chyba najlepiej!”

Pan Rogowski skinał głową.

— „Majster Dominik? Tak, znam go bardzo dobrze! Któż by mógł znać go lepiej ode mnie. A ten majster Dominik... on cie... i to ubliża twój godności, przynajmniej mój mały, że tak jest? Prawda? — Powiedz jednak zarazem, co zbroił!”

— „Nic, właściwie nic” — zaczął się tłumaczyć Wladek, że przy pracy złamał mu się świder, ale poza tym właściwie nic nie zaszło.

— „I...?” — zapytał ojciec.

— „Ale ja się domyślam, że co dostaliście policzek od majstra Dominika”.

Chłopak spuścił oczy, wiedział doskonale, że przed bystrym spojrzeniem ojca nie ujdzie nic może, postanowił przeto opowiedzieć całą prawdę.

— „...i Romek, który miał właśnie wydawać narzędzia, dał mi na to miejsce nowy świder, żeby nasz stary... żeby pan Dominik tego nie zauważył, ale mimo to majster zdążył już spostrzec”.

Pan Franciszek Rogowski śmiał się serdecznie, śmiał się coraz mocniej i głośniej, zachłystując dymem własnej fajki, śmiał się, aż łyzy napłynęły mu do oczu. Syn patrzył zdumiony, jakby rozczarowany, spodziewał się bowiem ze strony ojca jakiegoś współczucia, czy pociechy.

— „Słusznie, na otrzymanie policzka zasłużyłeś bardzo sprawiedliwie. Kłamstwa i tym podobnych wybiegów nigdy nie uznawał pan Dominik”.

Wladek milczał upokorzony, o gdybyż to wiedział poprzednio! — Szkoda, że był tak niemądry i nie miał zaufania do ojca, który by był mu to wszystko wcześniej powiedział, a dzisiejsze zaufanie było już nieco spóźnione i nie opłaciło mu się zupełnie.

— „Ale pomimo wymierzonego ci policzka jest to przecażny człowiek, bądź pewny, Władku. Pokażę ci coś mój chłopcze, chodź ze mną!”

Ojciec powiedział to wszystko jakimś

życzliwym tonem, widząc skruszoną minę syna, który jak winowajca ze spuszczone głową stał przed nim.

I poszli razem do pokoju ojca, gdzie za szybą szafy z książkami, w której według mniemania Władka mieściła się wszelka mądrość, stało imadło ślusarskie, dzieło sztuki czeladniczej ojca. Ojciec wziął je w rękę poważnie patrząc na swoje dzieło ze stali.

— „Zrobiłem to w warsztacie pana Dominika. W tym jednak tkwi jedna wielka tajemnica, która dziś chce ci zdradzić, Władku”.

Słowo „tajemnica” miało niesłychanie dużo czaru dla młodzieńca, przykuło zatem natychmiast jego uwagę, wkroczył przecież w zakres jego zainteresowań.

— „Wiesz dobrze, jak nazywają się części składowe tego imadła, nie będę ci zatem tłumaczył, zdajesz sobie również sprawę z tego, jak trudno jest wykonać przedmiot, który by miał wykazywać u zdolnienia czeladniczego. Patrz, ta dolna część musi być znakomicie dostosowana do gwintu, aby mógł dobrze wejść i swobodnie się obracać”.

— „I wszystko to ja sam miałem wykonać dla wykazania mej sprawności, tymczasem jednak wrzeczona tego nie wykonałem, a uczynił to za mnie mój kolega za kufel piwa. Byłem wówczas żądny uznania i zaszczytu, a przy tym równocześnie bardzo głodny, chciałem koniecznie wykazać się dobrym czasem wykonania pracy, gorzko mnie jednak ukarano za wyroczenie i za moje kłamstwo. Kiedy wrzeczono mi to wrzeczono, zacząłem je przymierzać i oż się okazało? — Oto przyjacieli mój przez pomyłkę wzięła złą miarę i wszystkie próby dostosowania wrzeczona do gwintu były zupełnie daremne. Przerazenie moje wzrosło z każdą chwilą, aż tu na dobitkę patrz, przede mną stoi majster Dominik obserwując mnie dokładnie i moje bezowocne starania”.

— „Widzisz Franek, nie spodziewałem się bynajmniej, że i ty potrafisz popnieć takie głupstwa, rzucił to wszystko do kłosa, na szmelc!”

Społgądał na wrzeczono pogardliwie. Oczywiście zmartwiło go ogromnie też mniemanie o moich zdolnościach i uczciwości, oświadczyłem, że nie śmiałbym pozwolić sobie na zrobienie drugiego takiego wrzeczona do przedmiotu, który miał być przecież dziełem moich rąk jako fachowych, czeladniczych. I wyobraź sobie, co się dalej stało, Władku...”

— „Wymierzyl ci policzek, ojczyste!” — zawołał chłopak porywczo.

— „Właśnie, że nie! — byłoby wówczas błogosławieństwem. Odebrał mi całą pracę, oświadczył, że nie mam kwalifikacji, by pozostać czeladnikiem, skoro nie umiem uczciwie poddać się egzaminowi wyzwoleńca. A następnie nie pozwolił dalej pracować. Trzy dni błakałem się zrozpaczony, nie mogąc nikomu spojrzeć w oczy. Specjalnie zależało mi na tym, by matka, która uważała mnie za porządnego chłopca, nie wyczylała czegoś w moich oczach. Ja, byłem jej chluba, dumą, ja, którego jako wdowa własnymi siłami pragnęła wyprowadzić na człowieka i dać możność osiągnięcia poważnego zawodu”.

Sądziłem, że przyjdzie mi chyba skończyć życie w domu poprawczym, nosiłem się już nawet z myślą samobójstwa i sam nie wiedziałem, co mam począć dalej. Nagle trzeciego dnia wezwał mnie majster Dominik. Gdy przyszedłem na stole przed nim leżało moje dzieło, a o boki doskonale dostosowane wrzeczono. Majster Dominik wskazał ręką na nie, po ważne i dostojnie wyglądał przy tym ze swoją szpakowatą już wtedy brodą. Nie wyrzekł ani słowa, ale oblicze jego smutne było i pełne wyrzutu... Ze swoim skarbem w ręce opuściłem lokal, a zdawało mi się, że chyba oszaleje z radości... Naturalnie, na moim świadectwie odnotowano, że wrzeczono nie jest wprawdzie moją robotą, co jednak ze względu na sprawność w wykonaniu części nie jest przeszkodą w otrzymaniu dyplomu”.

Dzięki temu zdałem egzamin z wynikiem tylko „dobrym”, ale cóż to znaczyło, kiedy zasłużyłem na „niedostateczny”.

Wladek odetchnął głęboko, może nie tak z zadowolenia, że cała ta sprawa ojca skończyła się dobrze, jak raczej z zaszczepu, jaki go spotkał skoro ojciec uznał jego właśnie za powiernika dla wyjawienia swej wielkiej tajemnicy i opowiedział mu o swym wyroczeniu.

— „Czy ty wiesz, co ja od tego czasu czynię? Oto od dwudziestu lat staram się postępować według sposobu i zasad pana Dominika i swoją zmazę wyrównać całkowicie”.

— „A przecież ojczyste, jesteś najmłodszym z pośród wszystkich kierowników w naszym zakładzie”.

Pan Rogowski uśmiechnął się, włożył swoje dzieło z powrotem do szafy, pogładził rozwichrzoną głowę swego syna i powiedział:

— „Pazdrow! jutro ode mnie pana Dominika ucieszysz się na pewno i nie miej urazy do niego za ten policzek. Postępuj w przyszłości tak, by nie miał ci pod względem prawości nic do zarzucenia”.

— „Wiem już obecnie mój ojczyste” — oświadczył Wladek — „wiem, kim jest pan Dominik i jaka jest jego wartość”.

ANDRZEJ RADOSZ 13)

Tajemnica Dr Marle

Zauważył tylko, że mały jegomość opuścił głowę nisko na piersi i drzemał zapewne. Zdziwił się trochę, że ktoś może spać podczas tak szalonej jazdy, ale nie miał czasu zastanawiać się nad tym, gdyż droga była fatalna, jechali bowiem z szosy na boczna drożynę, która niebawem wzniosła się wstęgą wzdłuż się w las. Potężny, ciężki wóz chybał i skakał po grubych koczach, a motor sapnął i zgrzytał. Głęboko, rozmokła ziemia oblała kółka tak, że szlugi się raczej, niż toczyły po ziemi. Po kwadransie takiej jazdy, drzewa rozstąpiły się i samochód zatrzymał się przed bramą szczerze oparłymi ścianami zabudowań. Najmniejszy promień światła nie przedostawał się ze środka, lecz poza tą czarną, ponurą bramą ktoś czuł widać, gdzie ciężkie wierzchołki rozchyliły się na obie strony i samochód wjechał na dziedzińce.

Verdel zgasił motor, strzepnął rękami, zdrygnął się od kurczowego trzymamania. Kierownicy i zawołał, odwracając się: ze śmiechem:

— No, nareszcie na miejscu!

Lecz w tej samej chwili uśmiech jego zgasł, jak zdumioną świecą. Krystyna nie było! Przetarli oczy: Fakt. Na tylnym siedzeniu w podejrzanej pozycji drzemał tylko mały jegomość.

Verdel skoczył do niego, jak zramiony bystry.

— Coś zrobił? Lotrze! Spał będniesz, a

Verdel ujrzał na stronie małego jegomości niewielką ranę i nitkę krwi, sączącej się po twarzy...

GRA O ŻYCIE

Stary pan Kleski już się niczemu nie dziwił. Nawet temu, że oto siedzi w własnym, tak dobrze znanym saloniku i odpowiada pod groźbą rewolweru na pytania zamaskowanego draba. Stary pan Kleski był impetykiem i nie doberał wżrażeń, gdy mu się coś nie podobalo. Ale bądźże tu impetykiem, gdy widzisz wymierzony w siebie taki niewielki, czarny otworek lufy rewolwerowej. Ciarki człowieka przechodzą... brr...

— Więc pan twierdzi, że pani Stesenko nie przywoziła do pana ładnych kufirów, ani waliz, prócz tego małego neseseru?

— Tak, miała jeszcze jedną walizkę, lecz skradziono ją w pociągu. Tak mówiła, ale ja nic nie wiem...

— Więc na pewno nie?... — Tam do diabła... — miał już walczyć, ale powstrzymał się.

— Czy nie wie pan, czy nie przypuszcza pan — gdzie pani Marle mogła zostawić swe bagaże?

— Nie.

— A czy... — Daj mi pan spokój! Do diabła z indagacją. Do diabła z tym wszystkim! Pod śledzownym jestem czy co? — nie wytrzymał Kleski. Zerwał się z krzesła i zarzucił opadł, zasugerowany widokiem rewolweru i groźnych oczu swego vis a vis.

— Spokojnie, spokojnie, kochany panie. Jeszcze tylko jedno pytanie: czy pani Marle nie dawała panu żadnych papierów na przechowanie? Może jakiś niewielki pakdeci?

— Nie! — zaprzeczył zdecydowanie

pan Kleski. Potem uderzył się w czoło jakby sobie coś nagłe przypomniał.

— Służąca zamalowała w saloniku jakąś kartkę i przyniosła mi. Tak. Ażem jej nawet nie czytał, bo człowiek taki oszaloniony tym zmniejszeniem... Zara panu przyniosę... — Aż idąc, pomyślał, że pewno zbyt pochopnie ofiarował się z okazaniem tej kartki. — Może to jeszcze Krysi zaszkodzi, bo zdaje się, że ten narwaniec z rewolwerem nie jest do niej zbyt dobrze usposobiony.

Lecz zanim się namyślił, przybył spawidł do saloniku i wyrwał mu kartkę z ręki, pytając jednocześnie:

— Nie ma pan żadnych wiadomości od Krystyny, to jest od pani Marle?

Kleski spojrział podejrzliwie na pytającego i ruszył ramionami.

— Nie!

Zamaskowany człowiek oglądał nieufnie kartkę, wyrwaną starymu z ręki.

— To zostawiła pani Marle?

— Tak mi mówiła służąca.

— „Pani moja jedyna” — przeczytał głośno Marle (on to był bowiem owym zamaskowanym gościem). — Ach tak? Więc to tak? Więc...

Dr. Marle wstał i przeszedł się kilka-krotnie wzdłuż pokoju. Zatrzymał się przy oknie. „Pani moja jedyna” — wyszeptał, spoglądając na zamknięte drzwi, miodnanych wiatrem po pustych grzędach ogrodu.

— Panie Kleski!

Stary podszedł śmieło. Brak rewolweru w rękach zamaskowanego przybysza dodawał mu odwagi.

— Jak to? Pan tu znów będzie?

— Będzie! — powiedział twardo osobliwy gość.

— Tak z rewolwerem i w masce?

— Nie, panie, bez maski. Zupełnie bez maski. — Dzwon! gość zaśmiał się jakimś nieprzyjemnym, zjadliwym śmiechem. Kleskiego aż ciarki przeszły. — Gdzie mieszka ten Andrzej? Jak się nazywa?

— Lesią!

— No, ten znajomy Krystyny — objaśnił niecierpliwie Marle.

— Lesia znaczy. O, on zginał razem z Krystyną.

— Razem?

— No tak był samej nocy... Kiedy porwali Krysię, Andrzej obszedł cały dom, ogród i kiedy jej nie znalazł, zrozpaczony postanowił odnaleźć ją. I sam zginał. Do dziś go nie ma. A mówiłem mu: nie leć nigdzie, Krystya zaraz powróci. Sama przyjdzie. Przecież jej nie zjedzą. A jak już komiecznie chcesz, to idź do policji, tam ci coś poradzą. Ale on był za bardzo zrozpaczony...

— Zrozpa-czo-ny? — wycedził ironicznie gość.

— A tak, bo...

Lecz dr. Marle już nie słuchał starego. Zauważył, że przed furką zaczynał się motocykl, z którego zsiadł wysoki, szczupły mężczyzna w szoferskiej kurtce.

— Pan Lesia motocyklem pojechał na poszukiwanie? ni Marle?

— Tak. Andrzej ma motocykl.

— Do widzenia panu! — Dr. Marle skinął się Kleskiemu i szybko wyszedł z saloniku. Na ganiku zerwał maskę z twarzy.

— Pan Andrzej Lesia? — zapytał, podszedłszy do przybyłego. D. c. n.

Trzaski człowiekiem, niby wiązką siar. Ktoś zaświecił latarkę. W jej świetle

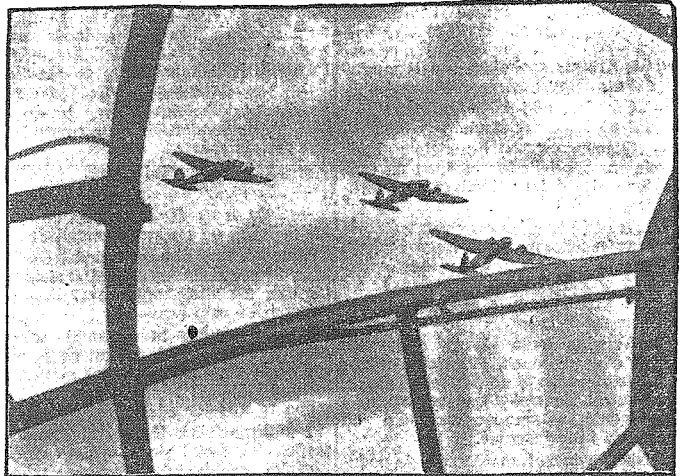
Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ



Tak wygląda obszar operacyjny w Somali brytyjskiej, gdzie, walcząc wśród 66-stopniowego upału, wojska włoskie odnoszą zwycięstwa nad Anglikami, którzy niewyraźnie tłumaczą swoje wycofywanie się z tego kraju



Włoski ambasador w Berlinie Alfieri w ostatnich dniach odwiedził przy pracy koło żniw włoskich robotników rolnych, zatrudnionych w Niemczech



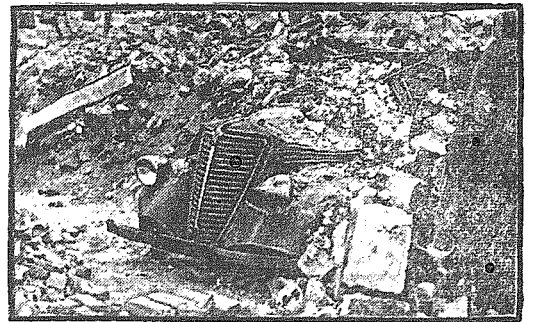
Eskadra za eskadrami, dziesiątki i setki niemieckich bombowców co dzień i co noc w drodze przeciwko Anglii



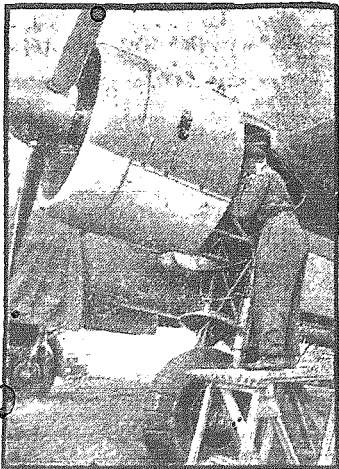
Angielscy żołnierze w ucieczce przed niemieckimi bombami w czasie „zwyczajnego odwrotu”. — Zdjęcia tego dokonano przypadkowo w czasie majowej ofensywy na polach Flandrii.



Kosztowne balony angielskie, mające stanowić zapórę przed niemieckimi lotnikami, coraz częściej zostają zestrzelone.



Oto jak wyglądają miasta we Francji, skąd Anglicy uciekli: kupy gruzów i szczątki samochodów znaczą ich ślady. W takie same kupy gruzów obracają się porty po drugiej stronie Kanału



Przed odlotem do Anglii mechanicy sprawdzają dokładnie niemieckie maszyny, przycinające się do wielkich sukcesów Rzeszy



Tak do niedawna Anglicy strzegli swojej koncesji w Szanghaju. Dziś, po wycofaniu się ich z tego miasta, wojsko japońskie serdecznie witane jest przez ludność.



Plisze, sir! — Pan pójdzie tutaj! — Angielski policjant na wyspie Guernsey w rozmowie z niemieckim żołnierzem.